

OSKAR MIŁOSZ I POLSKA

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok IV, nr 11 (64)

Wilno, 24 maja - 6 czerwca 1992

cena 1 rb.

(1500 zł., indeks 383678)

ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA, ŚWIADOMOŚĆ POGRANICZA

Ustalenie początków i przyczyn formowania się świadomości narodowościowych w Europie jest zadaniem niełatwym - tak to z uwagi na czasową rozciągłość tegoż procesu, jak i z racji dużego zróżnicowania jego przyczyn. Przyjmowane ogólnie założenie identyfikujące czasokres formowania się świadomości narodowościowych z okresem następującym po Rewolucji Francuskiej, jest na pewno daleko idącym uproszczeniem, dotyczącym bardziej zurbanizowanego centrum Europy, niż jej regionów peryferyjnych, gdzie świadomości te rozwijały się znacznie wcześniej. Czynnikiem hamującym ten proces w strefie centralnej był prawdopodobnie wzrost potęgi i bogactwa tychże miast - ongiś członków Związku Hanzeatyckiego. Czynnikiem ten powodował silniejszą identyfikację z pobliskim miastem niż z jakąś szerszą jednostką terytorialną.

Wyraz "obywatelstwo" w większości języków zachodniej Europy posiada też wyraźną "miejską" konotację (*citoyen, cittadino, cittadino, ciudadano, bourgeois, Bürger, Burger*), której brakuje w językach polskim, (chyba) węgierskim (obywatel - *allampolgár*, miasto - *varos*) i estońskim (obywatel - domownik - *kodanik*). Innym swoistym reliktem tego "hanzeatyckiego" typu świadomości narodowościowej pozostaje po dzień dzisiejszy Szwajcaria, gdzie podstawowym czynnikiem determinowania narodowości są kanony, a nie fakt przynależenia do Konfederacji Helweckiej.

Czynnik izolacji terytorialnej sprzyjał prawdopodobnie wcześniejszemu rozwijaniu się poczucia odrębności narodowościowej, w szerszym tego słowa znaczeniu, w regionach peryferyjnych. Jako klasyczny przykład może służyć tu Wielka Brytania, gdzie proces ten przebiegał dwustopniowo, rozgraniczając najpierw Anglików, Szkotów i Walijszczyków, scąłając ich później jako Brytyjczyków w obliczu zagrożenia przez mocarstwa Europy Zachodniej (Francja, Hiszpania, Niemcy). Wcześniej też formuje się poczucie odrębności narodowościowej w krajach skandynawskich, wyspiarskiej Danii i Szwecji, oddzielonych wodami Bałtyku od reszty Europy. Podobną granicę naturalną stanowił łańcuch Pirenejów odcinający od Europy atlantyckie imperia Hiszpanii i Portugalii. Innym specyficznym czynnikiem izolacyjnym było niskie zaludnienie oraz idący za tym brak rozwiniętej sieci miast. Przypadek ten dotyczy głównie Rosji, gdzie po zniszczeniu i rzezi mieszkawców hanzeatyckiego Nowogrodu w roku 1494, pierwsze miasta w europejskim tego słowa znaczeniu powstają dopiero w okresie panowania Piotra I w roku 1709.

W okresie 1500-1800, sytuacja geopolityczna oraz stopień rozwoju ekonomicznego są prawdopodobnie pierwotnymi czynnikami w formowaniu się świadomości narodowościowych.

Kontynuując analizę w duchu interpretacji sugerowanej przez Rokkan'a, Urwin'a i Tilly, możemy zauważyć, iż podstawowym korelatem formowania się świadomości narodowościowej był fakt suwerenności pomiędzy XVI i XIX wiekiem. Imperia otaczające zurbanizowany trzon Europy pierwsze afirmują się jako Państwa - Narody. Państwowotwórczo działał tu fakt dużego zcentralizowania władzy i co za tym idzie możliwość używania przymusu. Obecność skupionego kapitału była z kolei czynnikiem miastotwórczym.

W rozdrobnionej i zurbanizowanej strefie "Centrum" Europy, częste obecności obcojęzycznych okupantów wpływały na formowanie się zaczątkowych świadomości narodowościowych. Jest nota bene przypadek Włoch, gdzie świadomość ta formuje się w odniesieniu



O każdej porze roku uroczyste unoszą się w górę koronkowe wieże kościoła św. Jana przy Uniwersytecie Wileńskim. ...

Fot. Bronisława Kondratowicz

do hiszpańskich, a później austriackich okupantów. W drugim stadium procesu integracyjnego obejmującego cały wiek XIX i początek wieku XX, obserwujemy skomplikowane zjawisko równoległego wchłaniania bądź jednoczenia się i uniezależniania rozdrobnionych regionów Europy Środkowej. Niesłychaną się integracyjną wykazuje tu Francja, całkowicie podporządkowując swemu centrum (Paryżowi) regiony. W ciągu mniej niż stu lat zanikają niemal całkowicie języki bretoński, prowansalski i *langue d'oc*. Utrzymują się natomiast języki i ambicje autonomiczne Basków i Korsykan, lecz kwestia ich niepodległości nie wchodzi ciągle w rachubę polityki centrum. Analogicznie przedstawia się sytuacja Katalończyków i Basków od strony hiszpańskiej, choć wydarzenia ostatnich lat przynoszą im pewną autonomię językową. W Wielkiej Brytanii, mimo zachowania licznych partykularizmów lokalnych, języki walijski i szkocki są już w niemal całkowitym zaniku. Z drugiej strony, wiek XIX to także unifikacja Włoch, wyswabdzających się spod austriackiej kurateli. Z kolei pierwsze dwudziestolecie naszego stulecia przynosi niepodległość trzem krajom nordyckim oraz Irlandii.

Zdolność zachowania rodzimego języka jako podstawowego wektora w przekazie kultury i nauki jest podstawowym czynnikiem w procesie dochodzenia do uzyskania autonomii politycznej. Wyjątek stanowi w tym kontekście Irlandia, w której rodzimy Gaelic został zepchnięty przez angielski do marginalnej roli języka ludowego, folkloru. Znamiennym jest jednak, iż upadek roli Gaelic nie osłabił siły identyfikacji narodowościowej Irlandczyków. Konflikt pomiędzy katolicyzmem a protestantyzmem oraz fakt oderwa-

nia Północnej Irlandii stały się symbolami jedności narodowej w walce z dominacją brytyjską, skutecznie kompensując fakt utraty języka ojczystego na rzecz języka byłych okupantów. Czynnikiem odrębności religijnej może w niektórych przypadkach też okazać się determinującym, zastępując w pewnym sensie odrębność językową.

Przykład Niemiec dobitnie natomiast świadczy o hamującej roli czynnika ekonomicznego w formowaniu się Państw-Narodów. Inicjatywy jednoczenia Niemiec wychodziły na ogół od ludzi będących Niemcami "peryferyjnymi", a więc Prusakami rodem z Austrii, bądź pochodzącymi z karajów bałtyckich. Wysoko zurbanizowane i uprzemysłowione lander Niemiec zachodnich odnosiły się z reguły wstrzemięźliwie do unifikatorskich przedsięwzięć pragnąc zachować maksimum regionalnej autonomii. Niezależnie od przesłanek politycznych tego procesu, Niemcy, od czasu zmięczenia Prus, stanowią najstabilniej zintegrowany narodowościowo obszar zachodniej Europy.

Rola macierzystego języka w procesie integracji narodowościowej, choć pierwszorzędna, wydaje się być wyraźnie zakresowa. Jak stwierdziliśmy powyżej, jest ona niesłychanie istotna w przypadku wyswabdzania się zdominowanej peryferii od różnego kulturowo centrum. Jest ona natomiast drugorzędna, gdy w grę wchodzi integracja regionów, zachowujących pozycję centralną. W krajach Rzeszy niemieckiej przetłumaczenie Biblii na język niemiecki wcześniej przyczyniło się do podniesienia lokalnego wittenberskiego dialektu do rangi pangermańskiego *Hochdeutsch*, który stał się językiem wszystkich niemieckojęzycznych elit. Tą typową dla okresu Reformacji

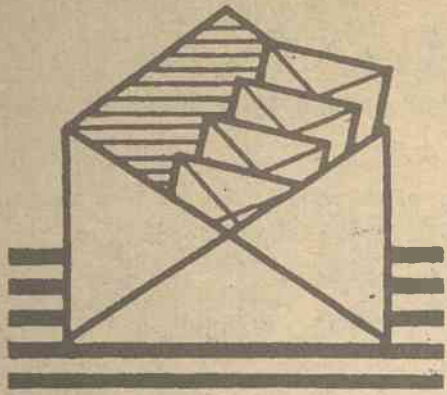
tendencję do rozwoju języków narodowych odnajdujemy także i w literaturze polskiej, gdzie Mikołaj Rej dobitnie argumentował, iż Polacy nie gęsi, lecz swój język mają. Język niemiecki, jako język centrum, nigdy jednak nie stał się uniwersalnym determinansem narodowości niemieckiej. Peryferyjny język polski zdeterminował natomiast niemal całkowicie świadomość narodową Polaków.

Kształtowanie się świadomości narodowościowych w Europie Środkowo-Wschodniej przebiega nieco odmienną drogą, niż w krajach zachodnich. Upadek czterech imperiów - Otomańskiego (1912), Austrii (1919), Prus (1918) i Rosji (1917), przywraca suwerenność regionom "buforowym" Europy Środkowo-Wschodniej. Świadomość narodowościowa tych regionów formuje się w funkcji uwarunkowań historycznych, w których referencje do okresów niepodległości odgrywają zasadniczą rolę. Drugim czynnikiem integracyjnym jest żywy ciągły konflikt z dawnym mocarstwem, panującym bądź też z nową dominującą grupą etniczną. Zmierzch czterech mocarstw nie rozwiązał w niczym problemu mniejszości, które po prostu przeszły spod jednej dominacji pod drugą. Formowaniu się Państw-Narodów jak Litwa, Polska, Serbia, Węgry, etc., towarzyszy więc równoległy proces kształtowania się poczucia odrębności wśród mniejszości nie identyfikujących się z dominującym Państwem-Narodem. Sytuację konfliktogenną pogłębiał fakt, iż rozliczne, niechętne sobie często grupy etniczne, żyły w całkowitym przemieszaniu i w bezpośrednim sąsiedztwie na ogromnych obszarach obejmujących cały niemal pas pomiędzy Bałtykiem i Morzem Czarnym. Poszczególne grupy etniczne nie były więc przedzielone granicami, choćby czy to administracyjnymi, lecz żyły razem na granicy. Granica ta nie miała więc charakteru geograficznego, lecz był psychologiczny, oddzielający od siebie niewidzialnym murem społeczności, grupy, jednostki.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż pojęcie własnej tożsamości rozwijało się inaczej w regionach wykazujących wysoki stopień homeogeniczności etnicznej niż w regionach silnie zróżnicowanych. Wydaje mi się, iż powstaniu świadomości narodowościowej można tam przeciwstawić to, co ma nazwę świadomości pogranicza.

Przechodząc konkretnie na teren melting pot'u białorusko-litewsko-polsko-rosyjsko-ukraińsko-żydowskiego (cytuje grupy etniczne w porządku alfabetycznym), fałszywym będzie twierdzenie, iż stosunki międzygrupowe cechował stan permanentnej wrogości. Co-fając się wstecz ku epoce Jagiellonów można stwierdzić, że okresy pokojowej koezystencji były w sumie znacznie dłuższe niż okresy silnych napięć i konfliktów. Większość z wymienionych grup etnicznych były i są po dzień dzisiejszy grupami otwartymi, nieustannie mieszając się z grupami sąsiadującymi. Można też zaobserwować fakt "migracji" pewnych warstw społecznych "przechodzących" od jednej grupy etnicznej do innej. Niewątpliwym jest fakt polonizacji elit litewskich i białoruskich. Zaludnianie się Ukrainy odbywało się z kolei dzięki licznym migracjom chłopstwa polskiego, szybko dość zatracającego dialekt swych przodków i przechodzącego masowo na prawosławie. Procesy te cechowała więc pewna asymetria, polegająca na przemieszczaniu się elit na zachód, zaś biedniejszych warstw ludności na wschód. Zjawisko to wykracza zresztą znacznie poza granice Litwy, Białorusi

Dokończenie na s. 7



Zjazd Jagiellów?

Jako żołnierz spod Lwowa, od 1939 roku przebyłem szlak przez Syrię, Palestynę, Egipt, potem były Tobruk i Monte Cassino. Walczyłem też z sobą, czy pozostać w Australii, czy też powrócić do kraju. Wybrałem to drugie. Co bym pragnął to, ażeby wszyscy ci, którzy noszą nazwisko Jagiello, spotkali się na zjeździe w Wilnie - nie dla jakiejś prowokacji, a właśnie dla złagodzenia sytuacji narodowościowej, przypomnienia również pozytywnych momentów unii.

Krzyżacy pod pozorem krzewienia wiary dokonywali germanizacji, sięgali aż po Brześć Litewski. Kto wie, czy gdyby nie unia, Litwa nie byłaby jeno nazwą historyczną... Tak, jak dziś mówimy o Prusach, Jadźwingach czy nawet Mazurach. Rola Jagiellów jest wielka. Gdyby jednak po wspólnym zwycięstwie pod Grunwaldem poszedł dalej, aż do "gniazda zła" i osłabił Krzyżaków, być może obecni byłiby dziś i Prusowie, nie byłoby innych wynarodowień. My, narody zamieszkałe w tym regionie, mamy wspólne zagrożenia i problemy. Dlatego przykład Jagiellonów powinien pomóc wyciągnąć właściwe wnioski z historii. Ważną rolę w tym mogłoby odegrać miasto nad Wilią, gdyż jak pisał J.Chomiński: "Wilno... ośrodek cudowny, do którego tęsknią z południa i północy, ze wschodu i zachodu! Miasto dziwne... niby zwykłe, niby codzienne, tak swojskie, a przy tym jakieś świąteczne, uroczyste, takie godne, pociągające, po prostu święte... Niby różnoplemienne, różnolite, a tak bardzo jedność, jednolitość wnoszące!" Mam 80 lat i za sobą wielkie doświadczenia, byłem ranny, los mnie rzucał po świecie. Przepraszam, że osmieliłem się skreślić parę swoich myśli - ale tak by się chciało, byśmy się kochali, a narody sobie podały ręce.

Stanisław Pieróg
Tarnów, Polska

Kontakt z Wilnem

Podziękowania za bogactwo myśli. Dają one pewną szczyptę optymizmu i wiarę w lepszą przyszłość. Każdy numer czytam z wielkim zainteresowaniem i czekam na dalsze z troską; by nie zachwiało równowagę w wydawaniu tego tak potrzebnego pisma. Dzięki niemu podtrzymuję stały kontakt z miastem, gdzie mieszkam, choć nie ma już domu z ogrodem na Popławach, a związki mojej rodziny z Uniwersytetem Batorego pozostały tylko w pamięci.

Po repatriacji cała rodzina rozproszyła się po Polsce. Wielu przeszło bardzo trudne szlaki - depornacje na Sybir, walkę w oddziałach AK. Pierwszy raz odwiedziłem te strony w 1990 roku w pielgrzymce zorganizowanej przez moją parafię w Olszynie. Odwiedziłem też wtedy Niemce - miejsce mojego urodzenia.

Ze smutkiem przyjmuję wiadomości o nieporozumieniach narodowościowych. Niedługo w Wilnie mieliśmy przyjaciół Litwinów i Białorusinów, ale nawet mowy o swarach nie było. I teraz pragniemy, by stosunki te były jak najlepsze. A że przez Polskę promieniowała kultura Zachodu? Obecnie jest to też jedna z dróg do Europy, która uczy tolerancji i uznawania praw mniejszości. Polska zapoczątkowała walkę o wolność i osiągnęła swój cel. Litwa pierwsza wśród byłych sowieckich republik proklamowała niepodległość i wywalczyła ją. Wiele ponieśliśmy ofiar. Czyż musimy niszczyć to, czego komuna nie zdołała zniweczyć? A zamiast współpracować oddalać się?

Co zaś dotyczy moich rodaków na Litwie, to wzorem cywilizowanych krajów należy się zapewnić im normalnych warunków rozwoju swej kultury i nauki. Budowanie nowego życia na fundamentach niesprawiedliwości i wyjątków rychło może zamienić się w grzy. Mam jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Henryk Kujawa
Olsztyn, Polska

Czekam na pięknie

ostemplowane listy

Chciałbym wymieniać listy, na których będą naklejane ładne i wartościowe znaczki. Szczególnie interesowałoby mnie one z okresu, kiedy odradzała się Republika Litewska. Dużo znaczków na kopercie i pięknie ostemplowanych. Podobnymi mógłbym zrewanżować z Wrocławia.

Ryszard Zahorski
Str. poczt. 438
50-950 Wrocław, Polska

INFORMACJE • INFORMACJE • INFORMACJE

- 14-15 maja w Wilnie przebywała oficjalna delegacja Francji na czele z prezydentem Francois Mitterandem. Gość spotkał się z przewodniczącym RN Vytautasem Landsbergisem, premierem Gediminasem Vagnoriusem, przemawiał w parlamencie litewskim. W trakcie wizyty została podpisana umowa litewsko-francuska.
- Z okazji przybycia Mitteranda rozebrano część barykad przy wejściu głównym do parlamentu. Zgodnie z decyzją jego przewodniczącego, umocnienia będą odgradzały gmach od reszty miasta do czasu, "aż się wycofa ostatni żołnierz obcego państwa".
- 16 maja premier Gediminas Vagnorius ogłosił swą dymisję, z datą 28 maja.
- 12 maja po przyznaniu się do pracy w NKWD, mandat deputowanego do Rady Najwyższej zwrócił Jokubas Minkevičius.
- 23 maja w referendum obywatele Litwy odpowiedzą na pytanie, czy chcą wskrzeszenia instytucji prezydenta LR, czy nie.
- 47,9 proc. spośród ankietowanych przez dział socjologiczny Litewskiego Radia i Telewizji było przeciwko przeprowadzeniu dwóch referendów (w sprawie urzędu prezydenckiego oraz wycofania wojsk Rosji). 24,8 proc. nie miało własnego zdania.
- 19 maja na wspólnym posiedzeniu ZG ZPL i Zarządu Wileńskiego Oddziału Rejonowego ZPL został przyjęty list otwarty do społeczności Litwy, do Polaków na Litwie, w którym Związek Polaków na Litwie "nie popiera referendum i nie uważa za celowe podejmować jakichkolwiek akcji, zachęcających obywateli do udziału w nim".
- 10 maja w wileńskim kościele św. Ducha Mszę prymicyjną odprawił ostatnio wyświęcony ks. Tadeusz Matulaniec, który ukończył Seminarium Duchowne w Kownie.
- Jesienią ub. roku studia wyższe rozpoczęło 395 Polaków, w tym 99 w Polsce. Rozpoczynający naukę na Litwie Polacy stanowili 2,9 proc. ogółu przyjętych na studia.
- II konferencja "Nauka a jakość życia", zorganizowana przez Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy odbędzie się 17-20 września w Wilnie.
- W związku z wydłużeniem o miesiąc roku szkolnego na Litwie uczniowie pikietowali przed Ministerstwem Kultury i Oświaty. Dziś rok szkolny w Europie średnio trwa 190 dni, na świecie - 195, według nowych założeń na Litwie ma on wynieść 184 dni nauki.
- W ciągu dwóch lat Prezydium Rady Najwyższej RL nadało obywatelstwo litewskie ponad 60 cudzoziemcom.
- Przy przekroczeniu granicy litewsko-polskiej podróżni mają zapłacić 160 rb. "za ekologię", nawet jeśli podróżują autobusem rejsowym, gdyż podatek nie wchodzi do kosztów biletu, tylko każdy pasażer ma indywidualnie opłacić, co szczególnie dziwi obcokrajowców.
- Mazda - 323 kosztowała w Wilnie 11 tys. dolarów.
- 17 maja odbył się galowy koncert z okazji 20-lecia Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca "Wilenka" Wileńskiej Szkoły Średniej im. Władysława Syrokomli. Po koncercie konsul RP w Wilnie Henryk Stawryło wręczył założycielowi zespołu i jego wieloletniemu kierownikowi Władysławowi Korkuciuowi odznakę "Zasłużony dla Kultury Polskiej".
- 18-25 maja w Wilnie przebywała grupa fotografików z Polski, którzy przybyli na plener. W trakcie spotkania z zespołem "Znad Wilii" mowa była o współpracy, m.in. o organizowaniu wystaw fotograficznych. Goście przekazali w darze 15 kaset video z nagraną filmową klasyką polską.
- W dniach 20-22 maja odbyła się konferencja "Wilno jako ośrodek kultury i sztuki" z udziałem naukowców, pisarzy, historyków sztuki Litwy i Polski.
- W Warszawie ukazał się pierwszy numer nowego czasopisma litewskiego w Polsce "Lituanica". Jest to kwartalnik, obejmujący ponad 100 stron i wydawany po polsku.
- W nakładzie 10.025 egzemplarzy ukazał się w Grodnie nowy kwartalnik "Magazyn Polski". Redaktorem naczelnym jest Eugeniusz Skrobocki.
- W Kownie działa podziemna formacja zbrojna - Litewska Armia Wolności, a jej oddziały powstały też w innych miastach Litwy. Założono sztab LAW. Tą terrorystyczną organizacją, której cel nie jest na razie sprecyzowany, kieruje mafia kowieńska i garławska, zamieszani są poszczególni działacze polityczni.
- Na pogranicznym punkcie Stelmuże w pobliżu Zarasai 25-letni żołnierz ochrony pogranicza Dariusz Leika zastrzelił swego kolegę, 24-letniego żołnierza WOP Valdasą Mikailę.
- Banki litewskie z walut wymiennalnych przyjmują ostatnio tylko dolary. Inne waluty realizowane są w transakcjach nielegalnych, obliczonych na "wykiwanie" obcokrajowców, którzy jednak żyć muszą za ruble.
- W ciągu pierwszego kwartału br. na Litwie z obiegu wycofano 50 tys. fałszywych dolarów USA i 30 tys. podrobionych marek niemieckich.
- 14 maja Prokuratura Generalna w oparciu na materiały działalności przestępczej agenta KGB "Klugera" aresztowała za szpiegowstwo A.Klimaitisa.
- 15 maja w Prokuraturze został zatrzymany były drugi sekretarz KC KPL (KPZR) Władysław Szwid za aktywny udział w działalności antypaństwowej w styczniu 1991 roku. 18 maja za kaucją pieniężną (1000 dolarów USA i 10 tys. rubli) zastosowano wobec niego areszt prewencyjny.
- 12-sta osoba zarażona wirusem AIDS na Litwie była krwiodawcą. Poważne zaniepokojenie budzi to, że krew tę wykorzystywano do produkcji immunoglobuliny.
- W Wilnie wprowadzona została konna policja. Na razie 12 patroli sprawuje służbę w parku Vingis (Zakret), Markuciacach, Wołokumpiach. Komisariat dysponuje 29 wierzchowcami. Podobne jednostki planuje się wprowadzić w Kownie i Kłajpedzie.

PRENUMERATA

Liczone dni pozostały do końca prenumeraty na drugie półrocze br. dla Czytelników na Litwie.

Przypominamy, iż 31 maja jest ostatnim dniem przyjmowanie wpłat. Jest jeszcze czas, aby udać się do najbliższego urzędu pocztowego, by dopełnić formalności.

Pośpieszmy się!

Prenumerata "Znad Wilii" wynosi zaledwie 15,60 rb. (z dostawą).

Pamiętając o Czytelniku, nie windowaliśmy ceny. Niestety, w sprzedaży w kioskach już wkrótce zostanie ona wyrównana do cen pozostałych czasopism. Na pewno stać Cię, Drogi Czytelniku, na prenumeracie!

Nie zapominajmy, że "Znad Wilii" - to również telegraficzny i ciekawy zestaw informacji, artykuły wybitnych naukowców, publicystów i ludzi sztuki z zagranicy. To dawne dzieje i dzień dzisiejszy Polaków na Litwie poprzez pryzmat różnych poglądów, wiele innych tematów i inicjatyw społecznych.

Indeks "Znad Wilii" - 67248

Prenumerata w Polsce - bez ograniczeń. Roczna - 160 tys., półroczna - 80, kwartalna - 40 tys. zł. Wpłaty należy dokonywać na konto nr 1094-27, Bank Spółdzielczy w Piszku, Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna ze wskazaniem dla "Znad Wilii".

Chętni otrzymywania dwutygodnika w byłych republikach ZSRR proszeni są o przelanie na konto redakcji 120 rb z dopiskiem "Prenumerata".

Uprzejmie informujemy Czytelników za granicą, że prenumerata roczna wynosi 30 USD albo £ 16, półroczna - 15 USD albo £ 8.

Czeki personalne lub money-order'y należy przysyłać pod adresem:

c/o Neal ASCHERSON
account Nr 70127116

Barclay's Bank
146 City Road
London E.C.1
Great Britain

jednocześnie powiadamiając o tym redakcję "Znad Wilii"

2001 Vilnius, Išganytojo 2/4
Lithuania



Wiosna, to czas koncertów. ... Dzieci z zespołu z Parudominy po występach we wsi Czarnicy.

Fot. Bronisława Kondratowicz

2 ZNAD WILII
1992.05.24 - 06.09

Jak nas widzi Zachód?

- Wrócił Pan niedawno z ciekawej konferencji naukowej z Polski.

- Była to konferencja pod tytułem: "Dylematy polityki regionalnej w okresie przejściowym w krajach Europy Wschodniej i Środkowej". Zorganizował ją Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego Uniwersytetu Warszawskiego. Odbywała się pod Warszawą w willach Polskiej Akademii Nauk i pod względem reprezentacji przedstawiała się solidnie. Uczestniczyli naukowcy z Anglii, Irlandii, Belgii, Szwajcarii, Austrii, Czecho-Słowacji, Węgier, Meksyku, samej Polski i Litwy. Bałtyckie kraje miały 2 przedstawicieli z Litwy: ja i mój kolega z Kłajpedy kandydat nauk ekonomicznych Artaszesas Kazarianas.

Konferencja była poświęcona zasadniczo rozwiązaniu kwestii integracji krajów Europy Wschodniej i Środkowej do Wspólnoty Europejskiej. Problem to o wielu aspektach: gospodarczym, politycznym, historycznym, kulturalnym, nic więc dziwnego, że odczyty były różnorodne. Dominowali ekonomiści, socjologowie, politolodzy.

- Pan również wystąpił z odczytem.

- Mój odczyt był poświęcony procesom na Litwie, które mocno hamują proces integracji krajów bałtyckich do Wspólnoty Europejskiej. Mam przede wszystkim na myśli bardzo trudne przejście od społeczeństwa zamkniętego do otwartego, utrudniony ruch w kierunku liberalnej demokracji i szacunku wobec praw jednostki. Cały wachlarz tych problemów określiłem jako niebezpieczeństwo fundamentalizmu narodowego. Poparli mnie polscy koledzy: Nic w tym dziwnego, bowiem znany polski działacz polityczny Adam Michnik niedawno sam określał sytuację w krajach Europy Wschodniej i Środkowej jako zagrożoną przez fundamentalizm narodowy i jako hamulec procesu integracji do ucywilizowanego świata. Odczyt mój przyjęto przychylnie, wywiązało się sporo dyskusji, gdyż właśnie mówiłem o przeszkodach w integracji do Wspólnoty Europejskiej, które stwarza nie tylko słabo rozwinięta infrastruktura czy słaba gospodarka, ale przede wszystkim

Z Leonidasem Donskischem, kandydatem nauk filozoficznych, docentem, kierownikiem katedry filozofii Uniwersytetu Kłajpedzkiego rozmawia Wojciech Plotowicz

trudności tkwiące w świadomości, w ogólne problemy świadomości. Mówiłem o wymiarach historyczno-kulturowej tego okresu przejściowego. O problemach, które wzbudzają strach nie tyle przed kapitałem zachodnim, co przed zachodnią kulturą, przed otwartym społeczeństwem. Podsumowując w odczycie stwierdziłem, że się zderzamy nie z szokiem gospodarczym, lecz z szokiem wolności, otwartego społeczeństwa i strachu przed nim.

- Co podczas konferencji podnosili polscy koledzy?

- Zainteresowanie Polaków naukowców i polityków uczestniczących w konferencji było nie tylko naukowe, lecz też i polityczne, ukierunkowane tak, aby udowodnić jeszcze raz dla przedstawicieli Zachodu, że się opłaca inwestować kapitał do Polski i że ta, Czecho-Słowacja i Węgry - kraje Europy Środkowej rzeczywiście są we wszystkich aspektach przygotowane jak do stworzenia jednolitego systemu informacyjnego, tak też do integracji gospodarczej.

Ciekawie było obserwować zderzenie interesów tych różnych stron: jak kraje Europy Środkowej przejawiają przede wszystkim zainteresowanie polityczne tą kwestią, gdy mowa szła o żywotnie ważnych dla krajów tych sprawach, wtedy koledzy z Zachodu - Anglicy, Irlandczycy, również Holendrzy przejawiali przede wszystkim zainteresowanie teoretyczne. A jakież są te różnice dzielące kraje Europy Zachodniej od tej choć bliższej części Europy, ale nie rozwiniętej do tego stopnia, aby się stać od razu partnerem. A więc różnica interesów była oczywista.

- Jak się widzi perspektywy w kontekście: Wschód - Zachód?

- Tu jedna sprawa, która budzi prawdziwą trwogę, to fakt, że kraje bałtyckie nawet nie były wymienione wśród krajów mogących pretendować do integracji z

krajami Wspólnoty Europejskiej. Mówię o tym z całą odpowiedzialnością, gdyż w konferencji uczestniczyli nie tylko naukowcy, ale też przedstawiciele komisji Wspólnoty Europejskiej z Brukseli, w tym i z ośrodków naukowych, które operatywnie dostarczają informacji dla rządów swoich krajów. Akurat ci eksperci, którzy interesują się losem krajów bałtyckich i innych krajów - republik byłego Związku Radzieckiego wypowiadali się bardzo wyraźnie, że sytuacja w tych krajach z trudem się poddaje prognozom i nie wiadomo, w jakim kierunku będą ciążyły. Czy tu więc mowa o młodych niedojrzałych demokracjach, czy też należy mówić o kierujących się nastrojami fundamentalistycznymi społeczeństwach, które w dowolnym momencie mogą odrodzić swoją szczególnie niepożądaną przeszłość. Dlatego też mówić o tych krajach jest niełatwo.

Było jasne, że nawet takie kraje jak Polska, Czecho-Słowacja czy Węgry, które pod względem swej infrastruktury, jak też otwartości ich wobec Zachodu znacznie przewyższają nas, że i one mają bardzo poważne problemy w procesie integracji. Tak więc, nasza sytuacja jest dość dramatyczna i o prognozy trudno.

A tak konferencja sprawiła bardzo dobre wrażenie i ze względu na to, że pierwszy raz brałem udział w takim forum naukowców, w którym obok z naukowcami pracowali ciekawie i produktywnie politycy i przedstawiciele niektórych kół biznesu. To był prawdziwie interesujący dialog. Tylko jedna rzecz, która bardzo rzucała się w oczy - że przedstawiciele krajów Zachodu o polityce regionalnej, o decentralizacji, o lokalnej i regionalnej samoświadomości różnych krajów mówili jednakowoż w aspekcie gospodarczym. Tam jasno przeważa ten pogląd, który wyznają ekonomiści, politolodzy, socjologowie, specjaliści geografii gospodarczej. Wtedy, gdy przed-

stawicie bliższych nam krajów Europy Środkowej i my sami mówimy bardziej o aktualnościach kultury, historii, które, zdajemy sobie z tego sprawę, są poważną barierą w dążeniach do integracji z Europą Zachodnią.

I jeszcze jeden problem, o którym była mowa: (to wspólna cecha krajów bałtyckich jak i Europy Środkowej) bardzo złożone przyswajanie trybu życia wolnego społeczeństwa i stałe balansowanie między społeczeństwem otwartym a zamkniętym. Inaczej mówiąc, rozmowy się toczyły nie tylko wokół wymiarów ekonomicznej, poziomu gospodarczego, lecz przede wszystkim wokół procesu instytucjonalnego, wokół demokracji, która również znacznie kuleje w tych krajach. Na przykład sami Polacy wspominali o populistycznej polityce, która w żaden sposób nie jest bodźcem dla takiej liberalizacji, na którą mieliby nadzieję. Do tej dyskusji również włączyliśmy się. Ja podczas swej prelekcji mówiłem, że skok gospodarczy tym krajom nie może zagwarantować trwałego miejsca w kontekście jedynej Europy.

Wyraźnie o tym świadczy przykład Jugosławii. W stosunkowo przeciętnym, stabilnym, niezłe rozwiniętym gospodarczo państwie widzimy jaskrawe konflikty, które w żaden sposób nie można wyjaśnić w kontekście kategorii nędzy, zafobania infrastruktury.

Stykamy się tu z problemami świadomości, z problemami kryzysu federalizmu, widzimy, że mowa idzie o głębinowej zgodzie obywatelskiej, o takim stanie idei solidarnościowych, które w tych krajach wyraźnie zostały utracone. Rzecz tę ciekawie akcentował jeden z prelegentów holenderskich, mówiąc że totalitaryzm wielu dziesięcioleci przyczynił chyba największą szkodę procesowi obywatelskiemu i intelektualnemu w tych krajach, atomizując społeczeństwo, rozłamując je, separując i w ten sposób usunął te głębinowe warstwy, które pozwalają się porozumieć. Ta niemożliwość porozumienia się urasta w nie mniejszy, niż gospodarczy problem. Takie moje z konferencji wrażenia.

- Dziękuję za relacje.

Szanowni Państwo !

Niemiecko-Litewskie Towarzystwo już od kilkunastu miesięcy czyni starania zaprezentowania się litewskiej społeczności. Prosimy wielu Litwinów o pomoc w tym.

Przyrzeczeń było sporo. Nie dotrzymano jednak słowa, co jest nie do przyjęcia.

Wyniki są opłakane. Niemiecko-Litewskie Towarzystwo widzi swój podstawowy cel w pomocy dla Republiki Litewskiej, również ludziom. Żeby ustalić to dokładnie, nie możemy polegać na zapewnieniach i przyrzeczeniach, lecz powinniśmy obrać własną drogę dla własnej inicjatywy.

Tutaj wylaniają się szerokie możliwości dla nowych środków przekazu na Litwie. W tym celu piszemy do Państwa, jak też do innych miejsc. Zapytujemy, czy mogą Państwo być dla nas dobrym partnerem? Chcemy informować o Niemczech, ludziach kraju, gospodarce i kulturze, itp. Do tego potrzebujemy miejsca na Pańskich łamach. Wymaga to oczywiście kon-

taktów i czasu w normalnych warunkach, jak to jest przyjęte na Zachodzie. Przesyłki pocztowe, na które odpowiedź dociera po tygodniach, najczęściej zaś po miesiącach, a w zasadzie na które w ogóle nie ma odpowiedzi, nie zaliczamy do normalnego zachodniego zjawiska.

Pańska organizacja i Pańscy zainteresowani Czytelnicy powinni poznać nas ze swoimi problemami, skargami, jak też ze swoimi nadziejami i życzeniami. Powinno to odbywać się drogą bezpośredniej przesyłki pocztowej do nas, ewentualnie pytania powinny być zamieszczone u Państwa.

Wiemy, że wielu Litwinom trudno będzie albo wręcz niemożliwie wyrazić swój pogląd w języku niemieckim. Obstawiamy jednak przy tym, ponieważ sprawy te muszą trafić do wiadomości członków naszego Towarzystwa, którzy tylko nieliczni rozumieją po litewsku i też w większości słabo.

Ubolewamy, że przy rozwiązaniu tego pro-

blemu będą Państwo zdani na własne siły. Możemy zagwarantować jedynie pomoc w drodze europejskiej akcji. Niemiecko-Litewskie Towarzystwo mogłoby roznieść młode dziewczyny na okres całego roku w niemieckich rodzinach. Po roku wrócą z lepszym opanowaniem języka niemieckiego i będą pomocne w obopólnych tłumaczeniach. Niestety, praktyczna użyteczność będzie skuteczna dopiero po 1-1,5 roku. Chcielibyśmy zaś mieć kontakt od zaraz.

Mamy nadzieję, że nasze propozycje zainteresują Państwa i jeżeli Państwo widzą dogodną perspektywę także dla siebie - będziemy się cieszyć z Pańskiej odpowiedzi.

Łącząc serdeczne pozdrowienia

Karl-G. Plesdenat
Pierwszy sekretarz
Delig. D - 300
Hannover 51
Box 510545, Niemcy

Kresy Wschodnie pod okupacjami 1939-1945

Archiwum Wschodnie i Samodzielna Pracownia Dziejów Ziemi Wschodnich II RP Instytutu Studiów Politycznych PAN informują, że ze względu na liczne próby termin nadsyłania prac na konkurs "Kresy Wschodnie pod okupacjami 1939-1945" został przesunięty do 31 lipca 1992. Wyniki zostaną ogłoszone w miesięczniku "Karta" w październiku 1992. Przypominamy, że nagroda I wynosi 5 mln zł, II - 3,5 mln zł, III - 2 mln zł, a prace należy nadsyłać pod adresem: Archiwum Wschodnie, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 25, tel. 26-24-41 w 359.

Jednocześnie AW apeluje do wszystkich zainteresowanych o przekazywanie do naszych zbiorów innych "wschodnich" dokumentów, zwłaszcza pamiętników, dzienników, starych fotografii, ulotek, prasy itp., a także pamięątek materialnych do tworzonego właśnie Muzeum Sybiraków.

ZNAD WILII
1992.05.24 - 06.09

3

OSKAR MIŁOSZ I POLSKA

Legenda rodzinna głosi, że Miłoszowie pochodzą z Serbii Łużyckiej. W XIII wieku jakiś wojowniczy praszczur poety przyprowadził na Litwę swą drużynę. Trudno jest już dzisiaj dokładnie określić zamiary owych wojowników; wiadomo tylko - z tejże legendy - że zostali wszyscy pochowani w majątku Serbiny (ok. 50 km na północ od Kowna), na pagórku, nazwanym później "serbskim cmentarzem". "Kowieński Mieczny", Józef Lubicz-Bożawola Miłosz został założycielem tak zwanej białoruskiej gałęzi Miłoszów; rodzina ta posiadała w wieku ubiegłym kilka majątków na Białorusi, w tym wspaniałe dwór Czereja z mnóstwem ślicznych parków i zamkiem w stylu XVIII wieku - tu właśnie 27 maja 1877 roku urodził się Oskar Miłosz.

Już nie z legendy, ale z zupełnie namacalnej, bo bardzo niedawnej historii wiemy, że była to polska rodzina szlachecka. Dziadek poety Artur Miłosz jako oficer pułku ułańskiego przeszedł przez całą kampanię 1831 roku, w bitwie pod Ostrołką stracił prawą nogę, niemniej jednak poślubił niezwykle uroczą i znakomicie utalentowaną (według opinii samego O. Miłosza) córkę dyrygenta La Scali Natalię Tassistro. Był to - dziś już możemy z pewnością to twierdzić - początek kresu polskości Oskara, chociaż nie było jeszcze na świecie nie tylko samego poety, lecz także i jego ojca. Rodzina nie mogła darować Arturowi tego małżeństwa, powinien więc być odejść; urodzony w Wilnie jego syn Władysław, w pięcioletnim wieku już sierota po ojcu i matce, w pełni odczuł, co znaczy być traktowanym jedynie jako owoc mezaliansu. Zrozumiał wtedy, czym jest polska szlachta, posiadająca szczególny talent do prześladowania i potępiania osób, z jej grona czymś się wyróżniających (Cz. Miłosz). W sytuacji tej wydaje się zupełnie naturalne, że powtórzył też "wybryk" swego ojca: ożenił się z warszawską Żydówką Rozalią Rosenthal. Cóż wtedy myśleć o potraktowaniu przez rodzinę jego z kolei syna Oskara - tego owocu podwójnego mezaliansu, i to tym bardziej, że związek małżeński został zawarty oficjalnie w Paryżu, gdy chłopiec miał już szesnaście lat...

Czuając odrzę do swojej rodziny, Władysław Miłosz starał się wpoić Oskarowi sympatię i szacunek do "Miłoszów Kowieńskich" - tamtejszej gałęzi swego sławnego rodu - i był to chyba pierwszy krok do znanej opcji litewskiej poety w r. 1919. Trudno jednakże z pewnością sądzić, czy doszłoby do niej, gdyby nie znalazł się we Francji i gdyby nie pierwsza wojna światowa i rewolucja w Rosji. W rodzinie bowiem głównym językiem był polski, wychowywał się chłopiec pod opieką niejakiego Stanisława Doboszyńskiego, pochodzenia litewskiego, ale żarliwego polskiego patriotę, i przez dłuższy czas uważał się za Polaka - nie kwestionując tego, nie zastanawiając się po prostu nad problemem ojczyzny czy narodowości. I to przez naprawdę długi czas, bo znajdujemy temu świadectwa w pierwszej, a nawet w drugiej dekadzie XX wieku. W r. 1904 pisze O. Miłosz do przyjaciela z ławy szkolnej Ch. Gaussa o swej ojczyźnie, Polsce, o naszej chlubie narodowej (a przeto mierności) Henryku Sienkiewicz; dziesięć lat później w liście do L. Vogta czytamy: gazety angielskie donoszą dziś, że mój biedny kraj jest zbuntowany, że Warszawa w ogniu. Gdy na początku roku 1911 w Paryżu powstało Towarzystwo Artystów Polskich, wśród 62 imion na liście jego założycieli znalazło się również imię Oskara Miłosza. Nie wiemy dziś nic więcej o działalności poety w Towarzystwie; prawdopodobnie, był wciągnięty do tej sprawy przez niedługo przedtem zapoznanych Bronisławę i Stanisława Ostrowskich, inicjatorów Towarzystwa, ze względu na spore możliwości materialne. Nie zamierzał bynajmniej stać się mecenasem kultury polskiej - jak na razie miał z nią do czynienia jako poeta. We wspomnianym już liście do Ch. Gaussa informuje kolegę, że w Warszawie ma się ukazać książeczka jego polskich wierszy, z których jest nawet zadowolony, chociaż, jak powiada, język ich nie jest bardzo czysty, ponieważ zbyt długi pobyt w Paryżu nieco mnie sfrancuził. Książka ta nie została jednak wydana, i już chyba nigdy nie ujrzymy tych wierszy, bo

Andrzej Konicki

zgubiono nawet po nich ślad. Podobnie się działo z przekładami polskich poetów na francuski: w wydanym w 1912 r. pierwszym tomie "Chefs-d'oeuvre lyriques du Nord", zawierającym poezję angielską i niemiecką, zapowiedziany był tom drugi, w którym miały się znaleźć utwory Słowackiego, Mickiewicza, Norwida oraz Puszkina i Lermontowa. Niestety, ten drugi tom się nie ukazał, i wątpliwe też są nadzieje na odnalezienie tych przekładów.



Już w owym czasie jednak odczuwa się pewna rezerwa w stosunku poety do Polski. W grudniu 1911 r. informując L. Vogta o otrzymaniu bardzo miłego listu od państwa Ostrowskich, tuż dodaje: *Niezbym jednak lubię, gdy nalegają, bym tłumaczył ich poetów - ich poeci są martwi, mogą poczekać, do diabła!* Jeszcze bardziej zastanawiającą pod tym względem jest notatka Miłosza na marginesie "Boskiej Komedii" Dantego, której lektura przypada, jak się wydaje, na lata 1915-17; zaznacza on tu (po niemiecku): *Znam tylko dwóch rozsądnych Polaków: generała jezuitów Ledochowskiego i O.W.M. (O.W.M. jest jednak Litwinem).* Mamy tu chyba pierwszy wyraźny, chociaż "prywatny" jeszcze sąd poety o sobie jako o Litwinie. Wiemy także, iż w tym właśnie czasie pełnił obowiązki redaktora w Biurze Prasowym ministra spraw zagranicznych Francji, dokąd został powołany jako obywatel Rosji (sojuszniczki Francji) z początkiem pierwszej wojny światowej. Tu się zapoznał z sytuacją nad Bałtykiem, dowiedział się o ruchu wyzwoleniczym w Litwie. A gdy rewolucja w Rosji pozbała go ojczyzny, mógł i powinien był teraz sobie tę ojczyznę wybrać. Wybrał więc Litwę: *ponieważ Litwa była bezpośrednią ojczyzną moich przodków zaczynając od XIII wieku, ponieważ przodkowie ci utrzymywali się pracą nie polskich, lecz litewskich chłopów, ponieważ Litwa jest tak bezbronna i wreszcie z tego decydującego powodu, że tylko Litwa niepodległa z centrum w Wilnie byłaby zdolna obronić nawet tych ze swoich interesów, które los historyczny połączył, zdawałoby się, z interesami Polski - tak tłumaczył to dziesięć lat później w "Kilku danych biograficznych".* O ile przyczyniła się tu metafizyczna "potrzeba miejsca", nie rozstrzygniemy zapewne w tej chwili; wiemy jednak, że właśnie w tym okresie pracował nad głównym swym dziełem filozoficznym "Ars Magna", którego pierwsza i zasadnicza część "List do Storge", zawierająca "dialektyczną metafizykę" czasu i przestrzeni, została już wydana w r. 1917).

Działalność dyplomatyczna, zwłaszcza w sprawie konfliktu o Wilno, jeszcze bardziej pogłębiła sympatie Miłosza do Litwy, jak też musiała dodać mu przykrości i niesmaku wobec Polski. Pragnął zawsze logicznego i godnego rozwiązania problemu, ale logika ta nie została nigdy zrozumiana przez profesora S. Askenazego, polskiego ministra pełnomocnego przy Lidze Narodów (spierali się, między innymi, po polsku). *Chciałbym widzieć jak najbardziej przyjacielskie stosunki między Polską a Litwą, - pisał dyplomata w 1922 r. do Ch. Gaussa. - Lecz żeby doszło do takiego aliansu, zbudowanego na wzajemnym zaufaniu i szacunku, trzebaby Stany Zjednoczone, Francja i inne wielkie demokracje przekonały Polskę, że jej własne interesy potrzebują przywrócenia Litwie Wilna i przyjacielskiego uregulowania wszystkich innych problemów, dotyczących obu krajów.* Nie przekonały jednak... Daremne też były wysiłki osobiste Miłosza: jego referaty, wygłoszone przed inteligencją

francuską (m.in. "Stosunki aktualne między Litwą a Polską" 21.VI.1919), liczne artykuły w prasie - od "Aliansu państw bałtyckich" (1919) aż po "Wilno i cywilizacja europejska" (1926, odpowiedź na "Wilno i cywilizacja polska" L. Wasilewskiego w tym samym piśmie "Le Monde Slave") - nie podbiły większego grona czytelników, przemawiając, oczywiście, tylko do tych, którzy myśleli podobnie. W "Dwóch mesjanizmach politycznych" (1927) dał Miłosz, jak się wydaje, ostateczny wyraz swym poglądom na tę szczególną polską mentalność, z którą zetknął się po raz pierwszy w swojej rodzinie, poznał bliżej na niwie politycznej, a która stanowiła pewną odmianę tej dziwacznej wiary w nadzwyczajne posłannictwo Polaków, bądź Słowian, obserwowanej w historii od polskich romantyków do rosyjskich bolszewików.

Nie mógł, rzecz jasna, cieszyć się powodzeniem w Polsce, tak "nie polskie" mając poglądy; w kołach dyplomatycznych uważany był wprost za zdrajcę. Taka opinia Miłosza-polityka wpłynęła, niewątpliwie, na sytuację z odbiorem jego twórczości: w Polsce go prawie zupełnie nie znano. Był jednak zauważony, i to po raz pierwszy, widocznie, przez B. Ostrowską. Na samym początku drugiej dekady wieku przełożyła ona na język polski kilka wierszy Miłosza, nieco później - dramat poetycki "Miguel Manara" i zamierzała wydać to wszystko jeszcze gdzieś w r. 1914. Przeszkodziła tym zamiarom wojna, i "Wybór poezji" ukazał się dopiero w 1919. *Oddając literaturze polskiej ten krótki zbiór poezji Oskara Miłosza, nie przyswajam jej bynajmniej obcego dzieła - pisała na wstępie tłumaczka - ale raczej zwracam rzecz, należącą jej z prawa i będącą niejako jej częścią rodzimą. Oskar W. Miłosz jest bowiem Polakiem nie tylko z urodzenia, ale i z ducha.* Miała chyba pewną rację; wyraźnie się jednak spóźniła z tym twierdzeniem - w r. 1919 bowiem, po opcji litewskiej poety, brzmiało to dość niezręcznie. Przekład "Miguela Manary" udał się jednak znakomicie: Cz. Miłosz uważa go za najlepsze dzieło Ostrowskiej, biorąc pod uwagę zarówno przekłady, jak i własne jej utwory poetyckie. Autor, jak świadczy córka tłumaczki, również był zadowolony. Najbardziej się chyba zafascynował tym dramatem Juliusz Osterwa: dziesięć lat, a może więcej, nosił się on z zamiarem zrealizowania utworu na scenie przez swoją "Redutę". Niestety - bezskutecznie: podobno, zamierzając wystąpić w roli dona Miguela, reżyser nie mógł znaleźć aktorki na rolę Girolamy - takiej, jaką sobie wyobrażał. Doszło jednak, w latach 30 do sztuki radiowej, a przygotowali ją uczniowie Osterwy - Tadeusz Byrski i jego żona Irena; po raz pierwszy nadano słuchowisko z Rozgłośni Wileńskiej.

Książka przekładów B. Ostrowskiej nigdy nie była wznowiona, i o niej rychło zapomniano; słuchowisko radiowe też nie jest rzeczą zbyt długotrwałą, a ponadto warunki społeczno-kulturalne w Polsce po drugiej wojnie światowej, jak również i w Litwie, ojczyźnie wybranej przez poetę, nie sprzyjały powodzeniu jego twórczości - powinien więc być trochę poczekać. Dzisiaj widzimy, że czekał nie na próżno, a nawet niezbyt długo. Ukazały się już nowe wydania utworów Miłosza ("Wybór poezji", Kraków 1983; "Baśnie i legendy litewskie", Olsztyn 1985), a szereg badań naukowych i rozważań nad jego życiem i twórczością (A. Międzyrzeczki 1978, J. Zieliński 1983, J. Bardach 1988) i przede wszystkim wszechstronna i owocna działalność Czesława Miłosza w tej dziedzinie świadczą, iż fenomen Oskara Miłosza niewątpliwie należy do historii kultury (w tym również - polskiej) i nie sposób go z niej wykreślić, czy też tak sobie po cichutku zapomnieć.

Od redakcji: W chwili wyjścia naszego numeru jeszcze naszego Gościa nie ma na Litwie, ale już jest znany program pobytu, gospodarze litewscy szykują się do Jego honorowego podjęcia. Mowa oczywiście o naszym rodaku, wielkim nobliście literatury polskiej - Czesławie Miłoszu. Czesław Miłosz, spokrewniony rodzinie (choć daleko) i duchowo (co często wyznaje) z Oskarem Miłoszem, tworzy ten szeroki pomost do zbliżenia narodów, szczególnie na naszej polaci geograficznej i kulturowej. Oskar Miłosz działający faktycznie na wielu płaszczyznach kultur jest dla dziedzictwa polskiego dość kontrowersyjny i różnie odbierany. Niemniej jego postać jest bardzo fascynująca, czy wręcz fenomenalna, żeby jej nie poznać, nie badać. Raczej trzeba powiedzieć, że za mało wciąż jest znana, spopularyzowana. Stąd od chwili istnienia naszego dwutygodnika po raz wtóry zwracamy do do tej indywidualności (i pewnością nie po raz ostatni).

To, co było... 5. Wspomnienia z Wilna sprzed pierwszej wojny światowej

Zofia Dembowska - Römer

Z placu Napoleona skręcało się przez tzw. Skopówkę, bo tędy bliżej do ogrodu Bernardyńskiego. Skopówka, cudna wąska uliczka, o śpiewnych liniach dachów wpada do Zamkowej. Idzie się na lewo. Tu zaraz przyjemny sklep Włocha, Rio z materiałami piśmiennymi i wszelkimi farbami. Od Ria zawsze czegoś potrzebowałam; w dzieciństwie zeszytów i piór i papieru do rysowania, a po tym nawet pastele Lefranca, specjalnie dla mnie sprowadzane. Rio mówił dobrze po polsku i po rosyjsku, ale liczył i dodawał zawsze po włosku. *Undici... dodici...*

O parę domów dalej, w jednym z kapitulnych domów była w dziedzińcu wspaniała pracownia malarska. Kiedyś wynajmował ją malarz Jarocki, nie ten "wielki" Jarocki z Krakowa, ale nasz, wileński, przezwany "Kunegunda Jarocki" dla grubej łaski, którą zawsze nosił, a która się nazywała Kunegunda. Na piecu wypisał sobie wielkimi literami *I to minie*. I minął Jarocki, a jego pracownię wzięli potem Bałzukiewicz, malarz; po jego śmierci osiadła tam siostra, Bałzukiewiczówna, malarka od świętych obrazów, którą czasem odwiedzałam przez pamięć na jej brata, rzeźbiarza. Ale to już inne wspomnienie.

W tym miejscu przechodziło się na drugą stronę ulicy. Tam był sklep starych Kłamerów, do których się chodziło kupować klamerki! Później powstał obok Klamera duży sklep Anici Mohlówny, gdzie były samodziały ze wsi i dworów, rozmaite gliniaki, kilimy "wileńskie", na które warszawiaci lecieli, ale to już było później, za "Polski". W dawnych czasach były jeszcze na Zamkowej dwa duże sklepy, szewca Kossowskiego, wielkiego patrioty, który podczas wojny japońskiej ochrzcił swego syna "Togo" i kłócił się o to z księdzem, a dalej "Jaroszyński", sklep z materiałami i jednocześnie pracownia sukien damskich, najdroższa w Wilnie.

Gdy byłam mała, nigdy tam z Mamusią nie chodziłam, bo Mamusia ubierała się w Krakowie, a mnie obszywała Antoninka chodząca po domach. Dopiero gdy zostałam dorosłą panną, zaczęłam chodzić do Jaroszyńskiego. On sam miał minę wielkiego pana, nosił się dum-

nie po swoim sklepie, ale "główną" była u niego panna Emilia, typowa stara panna z swej epoki, afektowana i unizona, do której klientki musiały się wdzięczyc, żeby im dogodziła. Ślubną suknię szła mi właśnie p. Emilia i zgodnie z przesądem, nie mierząc ani razu, żeby się szczęściło!

Nad sklepem było mieszkanie Jaroszyńskich, gdzie byłam kiedyś na odczycie Lutosławskiego. Była to przecież epoka, kiedy wszystkie odczyty polskie i teatry amatorskie odbywały się po prywatnych mieszkaniach, w tajemnicy przed policją rosyjską. Pamiętam zabawny epizod z tego odczytu. Wspomnił coś o Władysławie Studnickim, wyrażając się o nim w bardzo ostrych słowach: ten warchoł, dureń... A na to zerwał się z kanapki człowieczek "nikczemnej" postaci i cieniutkim głosem zapisał: to mój brat! Był to Wacław Studnicki, archiwariusz miasta Wilna.

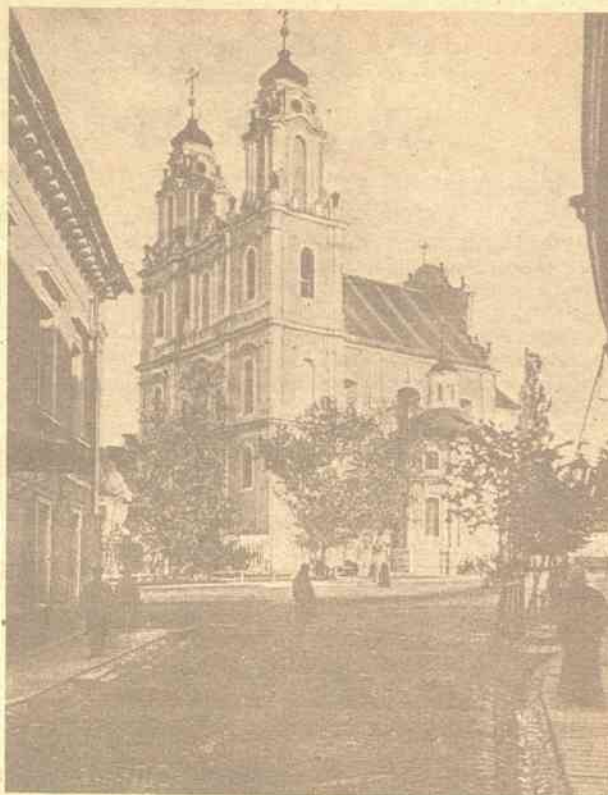
Od rogu Dominikańskiej, gdzie mieszkali pp. Zahorscy, aż do wylotu Skopówki, można było iść jeszcze inną drogą, przez Sto-Jańską. Zdaje mi się, że w dzieciństwie wolałam tę drogę, bo tu były najciekawsze sklepy. Przede wszystkim była księgarnia Wacława Makowskiego, a książki, od najwcześniejszego dzieciństwa były zawsze moją największą pożądanością. Najpierw były bajki, Contes de fees, comtesse de Segur i tatrzańskie bajki o królu węzów, o pięknej Meluzynie. Później wszelkie obrazki, książka o Matejce, o Kossaku i dalej już wszystko, czym się w danej epoce karmiłam. To były moje, specjalnie moje książki: Żeromski, Miciński, Verlaine, Tetmajer, Nietzsche, Oscar Wilde. Książki, których Tatuś nie lubił i bał się ich złego wpływu na mnie.

Pan Makowski miał syna, który kiedyś deklamował na jakimś wieczorku i wydał mi się bardzo piękny. Za "polskich czasów" został profesorem, a ostatnio marszałkiem senatu. I córeczkę mieli, Ewę Gulbinową, którą w 41 r. bolszewicy wywieźli.

Za księgarnią był dom należący do starego Rusieckiego. Bolesław Rusiecki, malarz z epoki Śleńdzińskiego, ojca Ludomira. Mamusia mnie tam prowadziła, jak się prowadzi do patriarchy po błogostawieństwo i kazała mi

podziwiać stare obrazy Rusieckiego, które właśnie w tym czasie wydawały mi się bardzo staromodne i wylizane, a były naprawdę bardzo klasyczne i akademickie. Rusiecki był przemiły staruszek i często przychodził do nas, a wtedy Mamusia pokazywała mu moje początki malarstwa. Kiedyś, pamiętam, bardzo mi się jakaś głowa starca podobiała i w dowód uznania przysłał mi bardzo piękną kopię Marii Mancini. Żałuję, że nie przyszło mi na myśl narysować kiedyś starego Rusieckiego - taką miał śliczną głowę! Ale może przepadłoby tak, jak wszystko, co robiłam.

Idziemy dalej: za domem Rusieckiego, ulica rozszerza się i tworzy plac przed kościołem św. Jana. To był zawsze mój ulubiony kościół, może dlatego, że był taki mroczny, tajemniczy z tą mistyczną figurką Matki Boskiej za wielkim ołtarzem, może dlatego, że tam były msze uczniowskie, może dlatego, że tam były najpiękniejsze chóry... wszystko razem. Na św. Jana był zawsze kiermasz przed kościołem: baby sprzedawały zioła, kwiaty, kłaczki piwonii i kaktusy w doniczkach i korzenie żywokostu, od którego kości się zrastają, i lubczyk, i sporysz.



Do muru kościoła przyczepiony był sklep jubilerski Perkowskiego. Były tam złote rzeczy i kościelne rzeczy, i obrazy M.B. Ostrobramskiej w złoconych szatach. Perkowski miał trzech synów, którzy często siedzieli w sklepie i uśmiechali się do nas. Pamiętam, że raz jeden z nich ofiarował nam porcelanową różę, taką, jakie wkładano do pogrzebowych wianków i za to dostałyśmy burę od matek. *Młode panienki nie przyjmują prezentów od chłopców...*

Cdn.

Firma turystyczna "Erelis"

zaprasza Państwa na wycieczki autokarowe do Warszawy.



Wszyscy, którzy zdecydują się na podróż, mogą liczyć na miłą i sympatyczną obsługę polskiej ekipy. Bilety można nabyć w kasie nr 1 wileńskiego kina "Pergalé", ul. Pamienkalnio 7/8, tel. 22 53 92

Uwaga, firma stosuje duże zniżki cen!

Od nowa

ZIELONO MI

Zwykle bywa na wiosnę. W tym roku ze znacznym opóźnieniem. Czy nastąpią czasy, że tłumnie będziemy wylegać nie tylko na wiecie protestu (choć i tu z udziałem coraz gorzej), ale i do parku, a zakochani, złączeni romanssem czy przyjaźnią będą mogli umówić się na tarasie kawiarni bez większego uszczerbku dla kieszeni?

Tymczasem w promieniach skąpego słońca odsłania się nasze ubóstwo, a wiele rzeczy zmusza do zgola smutnych prognoz. Jak na razie nie widać, żeby renesans przyrody prowadził i do odrodzenia społeczeństwa, pozytywnych zmian w polityce i gospodarce, w stosunku do bliźniego.

Tej wiosny nieobsiane wciąż pozostają znaczne połacie ziemi. Jej reprivatyzacja ugrzęzła w labiryntach przepisów, zależy od łaski urzędników, nie da się przełamać nieprzychylności wobec dawnych właścicieli. Czy kwestia zwrotu zostanie rozwiązana na jesieni, jak to teraz planuje się? Trudno powiedzieć. Przyczyn takiej sytuacji dużo i - co tam ukrywać - utrudnia to również podłoże etniczne. Na razie nic nie wskazuje na to, że procesy ekonomiczne, mające na celu ugruntowanie na-

szej zamożności, odregulują ten stan rzeczy i złagodzą obyczaje. Zanim uzgodni się, komu zwrócić ziemię, a komu nie, niektórzy na własną rękę na dawnym własnym polu zaczęli gospodarzyć. Czyż to najlepsza metoda odebrania swego?

Zupełnie bezrolni, acz zapobiegliwi zaczęli parać się rolnictwem i w mieście. Pejzaż z pudłami bloków dopełniły pospiesznie zakładane grządki pod balkonami, zamiast kwietników. Doprawdy nie potrafię wyjaśnić, co lepsze - *sałata czy róża*. W moim przypadku chyba po sałacie w salaterce róża w wazonie. Grunt, że pod balkonami zielono. I coraz bardziej pracowicie. Czego nie powiesz o ogólnym zapale do pracy. Szczególnie na posadzce państwowej.

W parkach wśród młodej zieleni goją się i znikają oczodoły po dawnych pomnikach. Kto ich zastąpi, zastanawiają się ludziska, bo kandydatów na piedestały dużo. Ci, którzy nie mają szans na odlewy w brązie, czy rzeźby w kamieniu, uporczywie tworzą o sobie legendy. I na zdrowie. Szkoda tylko, że czynią to kosztem poniżenia innych. Ale czyż można zaradzić głupocie wypływającej z żółci, jeśli się nawet obleka ona w jakiejś szaty, tudzież drukowanego słowa? Ze jej wyznawcy zamiast tego, żeby z łopatą czy grabiami pójść do ogródka, dobroliwie sprawują rolę złośliwych błaznów? Ludzie jak dróżki w parkach czasem wbrew planistom i architektom wyznaczają so-

bie tory i cel. Choć w odróżnieniu od mglistych i prowokacyjnych zaczepek niedowartościowanych osobników cel nawet w skwerze może być rzeczą bardzo konkretną.

Na wiosnę nie brakuje wydarzeń - jakby przed urlopami usiłowano załatwić wiele spraw. Pośród wizyt oficjalnych i nieoficjalnych, debat i pertraktacji na różnych szczeblach, strajków ostrzegawczych i akcji bez żadnych ostrzeżeń, wręcz przeciwnie - organizowanych z zaskoczenia, najbardziej sympatyczny i *wiosenny* wydał mi się protest uczniów, którzy tłumnie sprzeciwiali się przeciwko wydłużeniu o miesiąc nauki. Sam bym strajkował, choć teraz skądinąd wiem, że bez nauki człowiek ma luki. A może do tej bardzo ważnej operacji na mentalności pokoleń, mających przez pół wieku trzymiesięczne wakacje letnie, trzeba by się dłużej szykować? Wydaje się, że nic przeciwko dłuższej kanikule nie mieliby i nauczyciele, choć trudno przypuszczać, że śmieliby zorganizować w tym celu strajk. Tym bardziej, że niektórzy przebąkują, iż z drożyzną kolonii funkcje opieki nad uczniami latem ma przejąć właśnie szkoła. Żeby jej wychowankowie nie wałęsali się beczynnie po pustym mieście.

Jak to zwykle bywa w maju, przeżywamy całą serię imprez kulturalnych, wszelkich festynów i festiwali, konkursów i przeglądów, koncertów rocznico-

wych i *sprawozdawczych*. Jedyny mankament tego boomu twórczości amatorskiej jest brak koordynacji co do terminów popisów. Siłą rzeczy nie można było być jednocześnie na kilku koncertach, jakkolwiek wielu z takiej okazji by skorzystało. Sprawa ta powtarza się od lat. Długo nic i raptem polskie imprezy wypadają ciurkiem. Jest to problem znowuż natury szerszej, obejmujący w sumie brak jakiegoś porozumienia w społeczności polskiej. Bez względu na pory roku, czy jest pochmurnie czy słonecznie.

Oglądając jednak te koncerty, nawet wybiórczo, serce się cieszy. Nie, nie zginię coś w narodzie. To właśnie *pieśń ujdzie cało*. Droga prowadząca do poznania własnych tradycji jest sto razy ważniejsza, niż mentorskie pouczenia *ojców narodu*. Owa spójność ludzi o różnym losie, wykształceniu i poglądach jest fundamentem, na którym tak różnie wzrastamy. Oby wychodziła ona poza sale koncertowe. Dopełniła tego, czego nie potrafią zaszczyć *patrioci*, znani tylko z trybuny.

Wiosenna przemiana wyzwoliła barwy nie tylko w przyrodzie. Dziewczyny odsłoniły dekolty i kolana. Za mało tylko uśmiechów, zbyt dużo powagi na naszych obliczach. Ludzie! - chciałoby się zawołać - gdzie wasz optymizm, wasza odpowiedź na wiosenne budzenie się życia!

Wszak wiosna, to również nadzieja na lepsze.

Tomasz Bończa

6 ZNAD WILII
1992.05.24 - 06.09

Vilniaus BIRŽA VS

Panowie komersanci!

Spółka akcyjna "Vilniaus Birža", członek międzypaństwowej organizacji "Kongres Giełd", zaprasza do współpracy!

- "Vilniaus Birža" specjalizuje się obecnie w eksporcie i reeksportcie drewna, metali kolorowych, nawozów mineralnych, a także w imporcie towarów szerokiego asortymentu.
- Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje od organizacji, firm, osób prywatnych.
- Oprócz tego "Vilniaus Birža" sprzedaje akcje giełdowe w nieograniczonej ilości.
- Osoby lub organizacje, które nabędą akcje, mają możliwość założenia firmy maklerskiej i handlowania z członkami "Kongresu Giełd" oraz z innymi firmami maklerskimi, a także znacznego powiększenia swego kapitału. Realne dochody spółki "Vilniaus Birža" są 4-6 razy większe od wartości nominalnej akcji.
- Możecie Państwo nabyć u nas akcje za waluty wymienialne.
- Spółka "Vilniaus Birža" jest jednym z największych ośrodków finansowych na Litwie.
- Przy giełdzie została założona inwestycyjna spółka akcyjna "Inveka", spółka ubezpieczeniowa z o.o., centrum szkolenia bankowych i giełdowych specjalistów, działająca elektroniczna poczta "Relcom", przekazująca informację do Europy, Ameryki, byłych republik ZSRR. Obecnie zakładamy się bank komercyjny.

Jesteśmy do usług Państwa!

Nasz adres:

Gedimino pr. 14

2001 Vilnius-01

Lietuva

fax: (0122) 610 718, (0122)628 804

telex: 261 129 PIK SU

dalekopis 261 266 SERP

tel. 629 011, 224 191, 610 718



ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA, ŚWIADOMOŚĆ POGRANICZA

Początek na s.1 i 5

Sądzę, iż kwestia tego syndromu postaw jest kluczową dla naszego projektu badań nad konfliktami i kształtowaniem się świadomości narodowościowych w Europie Środkowo-Wschodniej. Badanie to polegać będzie na zestawieniu kulturowego dziedzictwa mieszkańców tego obszaru z ich postawami wobec wszystkich sąsiadujących i przemieszanych grup narodowościowych i etnicznych. Pozwoli to na skonstruowanie swoistej "mapy" (cognitive mapping, operational code) postaw, stereotypów i uprzedzeń, jakimi grupy te wzajemnie siebie darzą. Badanie to może być interesujące nie tylko z teoretycznego punktu widzenia jako opisujące formowanie się świadomości narodowościowych *in statu nascendi*, lecz także jako mogące udzielić infor-

macji dla przyszłej polityki narodowościowej - tak- to w dziedzinie międzynarodowej, jak i wewnętrznej. Parafrazując znane powiedzenie Engelsa na temat Polski rewolucyjnej, można powiedzieć, że albo będziemy obszarem przymierza narodów albo nie będziemy wcale.

Powracając jeszcze na koniec do czynników kształtujących świadomość narodowościową naszych sąsiadów nie sposób pominąć tu ogromnego wstrząsu spowodowanego rewolucją Solidarności. Siłą jej było to, że skierowana otwarcie przeciw komunizmowi, była ona jednocześnie możliwa do interpretowania w ramach marksistowskich schematów. Tak autentycznie robotniczego ruchu nie wyobrażali sobie chyba ani Marks, ani Lenin w ich najśmielszych marzeniach. Końcowe

zwycięstwo, po wstępnej porażce w grudniu 1981, pogłębiło wrażenie jakoby procesem tym rządziło rzeczywiście jakieś nieodkryte jeszcze obiektywne prawo historii. Dialektyczna analiza tego procesu musiała więc objawić komunistom sentencje wyrznięte na wrotach piekieł.

Efekt reakcji łańcuchowej na międzynarodową skalę był dwutorowy, powodując w pierwszym rzędzie demobilizację elit komunistycznych i utratę nadziei w możliwość utrzymania się systemu. Sławetne *rząd zawsze jakoś się wyżywi* Urbana, maskowało w rzeczywistości głęboką obawę nomenklatury przed utraceniem dominującej pozycji (po co to mówić w takim razie?). Z drugiej strony, upadek komunizmu w Polsce spowodował, w efekcie łańcuchowym, mobilizację nawet wśród

społeczeństw, które do tej pory najbierniej znosiły skutki totalitarnych dyktatur (Albania, Rumunia). To, że były one jednocześnie obiektem manipulacji politycznych (Timiszoara, zamordowanie Ceausescu) nie umniejsza bynajmniej wagi tej mobilizacji. Rewolucja Solidarności była zarzewiem, co roznieciło powstanie narodów na skalę dotychczas nieznaną. Jakże istotne stają tu się napisane ponad 300 lat temu słowa Armanda du Plessis de Richelieu:

... pokazałem sprzymierzeńcom wolność i zmusiłem niektórych, wbrew ich woli, by zostali wolnymi.

Marek Śliwiński
Genewa, Szwajcaria

"Znad Wilii" - niezależny społeczno-kulturalny dwutygodnik • ADRES REDAKCJI: 2001 Wilno, ul. Išganytojo 2/4, telefon: 22 42 45, fax 22 34 55
REDAKCJA: Aleksander Borowik, Wanda Marciniewicz-Mieczkowska, Romuald Mieczkowski (redaktor naczelny), Czesław Okłiczyc, Danuta Plotrowiczowa, Wojciech Plotrowicz • CENTRUM TECHNICZNE: Irena Dejnarowicz, Zdzisław Gorbaczewski (kierownik), Renata Skrobot, Henryka Uczkuronis (korekta) • SEKRETARIAT: Irena Wojciechowska • Wydawca: ZNAD WILII S.A. Zdzisław Tryk (prezes)
Skład komputerowy własny • Druk offsetowy, 2 arkusze druk. Drukarnia Litewskiego Przedsiębiorstwa Wydawniczego "Spauda" • Indeks 67248
KONTO: 1467292 Komercinis Bankas "Vilniaus Bankas", kod 260101541

Podpisano do druku 22 maja 1992. XL-160
cena 1 rb. (15 kop. akcyza)

ZNAD WILII
1992.05.24 - 06.09

7



Alicja Rybałko: *Nigdy nie zwiążuję siebie obietnicami.*

Fot. Romuald Mieczkowski

(Wywiad z poetką na s. 5)

ALICJA RYBAŁKO

WIERSZE

on chodzi za mną

on chodzi za mną ciągle
w butach siedmiomilowych
co krok to inna alicja
jak trudno trafić na właściwą
boję się że nie dojdzie

on się zdarza

on się zdarza codziennie
wschodzi i zachodzi
i ta droga wciąż jeszcze prowadzi do niego

ale coraz słabiej coraz rzadziej

ten wschód taki do połowy
ten zachód taki od niechcenia
ta droga coraz bardziej ginie za zakrętem

i wówczas on się zdarza

te kobiety

te kobiety
aż oczy bolą patrzeć
za wysokie na jego nogi
on się ich boi
wiem
nie bój się głupi
zetrzyj z nich ten puder
pod spodem są takie jak ty
boją się

nie ma tu kogo całować

nie ma tu kogo całować
ci się krzywią a tamci za prości
chęć żeby ktoś był wciąż przy mnie
leniwe myśli porusza

w przepaść się miasto obsuwa
by się w sonetach rozgościć
pakuja rzeczy tajemnie
słowo i serce i dusza

znikąd nie widać ratunku
próżno wychodzę naprzeciw
sobie wczoraj pisanej
ale to mało co znaczy

gdy pełno dokoła huku
gdy drzazga za wiórem leci
a gwóźdź bezmyślnie wbijany
prostszym językiem tłumaczy

w tym domu mieszkać się nie da
ściana się ścianie wypina
w domu tym kąty zbyt ostre
i wrogo pachnie na strychu

w domu tym nie da się modlić
o co się modlić gdy finał
częstują mnie wiecznym postem
wśród brzęku cudzych kielichów

prawie

ten dzień jest prawie jak noc
i boli tak samo

ta chmura jest prawie jak słońce
ani kropli deszczu

to słowo jest prawie jak hałas na dworze
milczy

wybacz strażnikowi

tyś jest strażnikiem moich snów

jaka to marna straż

nie dostrzegasz tych co przychodzą
nawet nie kryjąc się zbyttnio
ze złym zamiarem

otwierają mi oczy
rozchylają usta
przewracają szuflady pamięci
panoszą się jak na swoim
ciele

moi ukochani złodzieje
moje dranie najmilejsze

wybacz strażnikowi

Drogi

Drogi są takie małe i nisko przy ziemi.
ani ich zauważyć, ani ich odmienić.

należy wysłać je wcześniej

należy wysłać je wcześniej,
żeby dotarły na czas,
by nie wystygły po drodze
listy spojrzenia słowa

należy wysłać je wcześniej
zanim wyrosnie las
z nieciekawymi drzewami
wśród których się życie schowa

pod murem

rozkładam przed tobą ręce
ściana jest wysoka
a pocałunek przenika tylko
pierwszą warstwę tynku

twoje ramiona są zbyt przewiewne
i kapie na głowę
aż odskakuje groch

boleć nie boli ale zawsze

wiem tylko tyle ile się prześwieca
przez gęsty uśmiech jak ze złego snu

ale czy tajemnica patrzy ci przez palce



X X X

Nie wiedzieliśmy co z nią zrobić.
Jak kot z pęcherzem z tą miłością.
Nie pasowała na rano,
nie do twarzy z nią było wieczorem -
za posępna
i rękawy za długie.
Ani iść,
ani usiąść spokojnie przy kawie.
Zawsze się ktoś gapił i szeptał.

A poza tym:
ty na mnie z pretensją,
ja na ciebie z wyrzutem.
Słodkie oczy już od dawna na kartki.
Nie staniemy już ciało w ciało.
Nie wiedzielibyśmy co z tym zrobić.

Alicja Rybałko:

"Wilno, ojczyzna moja" (Warszawa, 1990)
"Opuszczam ten czas" (Warszawa, 1991)
"Listy z Arki Noego" (Wilno, 1991)

X X X

Wybacz mi, Panie, moją kiczowatość,
moją bluzkę,
za rumianą na dzisiejsze czasy,
i poezję,
co jest zamiast perfum.

Wybacz mi również tych trzech facetów,
co się obejrzeli
o dziesięć lat za późno.

Mówię Ci przecież o wszystkich,
o których mówić warto.
A o tamtych zapomnij.
Nie bądź jak za chmurę zachodzące słowo.

Lepiej pobłogosław uśmiezek,
radość życia, co woła o pomstę do nieba.
A za pokutę
i tak mam to słowo,
przed którym nie ma ratunku.



Rys. Stanisław Kaplewski